Kard. Carlo M. MARTINI

JAKIE PIĘKNO ZBAWI ŚWIAT?

Miłość jest Pięknem, które promieniuje i przemienia tego, kogo dotyka. Miłość nie zna związku zależności między tym, kto daje, a tym, kto otrzymuje, lecz jest wymianą wzajemnego uczestnictwa w darze Piękna Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, w darze Bożej Miłości, która zbawia.

Gdy zaczynam pisać ten list pasterski, który ma pomóc mnie i moim wiernym w należytym przeżyciu wejścia w nowe millennium, czuję jak wiele, a nawet zbyt wiele tematów puka do mojego serca. Postaram się przywołać przynajmniej te najważniejsze.

W roku dwutysięcznym, na progu między dwoma wiekami i dwoma tysiącleciami, gdy wspominamy dar wcielenia Syna Bożego, które dokonało się dwadzieścia wieków temu, chciałbym przede wszystkim dopomóc w refleksji nad znaczeniem czasu i historii. W jakim punkcie drogi człowieka jesteśmy? W jakim stopniu został dotychczas przyjęty dar Boży, którym jest Pan Jezus? Jak przyjęliśmy Go my, wierzący w Niego? Jaki sens może mieć wejście w nowe tysiąclecie? Pytania te nabierają szczególnego dramatyzmu w kontekście niedawnych wydarzeń na Bałkanach – gwałtownie przebiegających i pełnych nienawiści konfliktów etnicznych. Jak to możliwe, by wiek dwudziesty kończyły tak dramatyczne doświadczenia, jak gdybyśmy nie wyciągnęli żadnej nauki z tragicznych lekcji dwu wojen światowych, z ludobójstwa oraz z upadku niszczących człowieka ideologii?

Papież Jan Paweł II prosi, byśmy dokonali medytacji nad historią w świetle misterium Trójcy Świętej, która jest centralnym punktem chrześcijańskiego objawienia. Ojciec Święty chce bowiem, aby rok dwutysięczny, po latach poświęconych kolejno: Jezusowi, Duchowi Świętemu i Bogu Ojcu, był wyrazem czci dla Trójcy Świętej (por. *Tertio millennio adveniente*, nr 55). Cóż więc oznacza kontemplowanie tego misterium, od którego wszystko pochodzi i do którego wszystko zmierza? Jak się to dzieje, że pozwala nam ono przeżywać koniec tego stulecia i tysiąclecia z odrobiną optymizmu i pogody ducha?

Na pytania te musimy udzielić odpowiedzi biorąc pod uwagę kontekst świata zachodniego, w którym ludzi cechuje brak motywacji do działania, zmęczenie przejawiające się na poziomie świeckim przede wszystkim niewielką liczbą urodzeń, na poziomie kościelnym zaś – kryzysem powołań. Cóż więc

może stać się bodźcem do zmiany kierunku, co może ukazać nam horyzont nadziei i radości?

Sytuacja ta powinna przyczyniać się do ożywienia wielorakich inicjatyw związanych z obchodami Wielkiego Jubileuszu na poziomie światowym, narodowym, regionalnym i diecezjalnym, jednak nie poprzez organizowanie różnorodnych spotkań i prowadzenie różnych rodzajów działalności, ale poprzez jednoczenie się na drodze skruchy i nawrócenia, przeżywanych jako wyraźny moment wielkiego pielgrzymowania ludzkości ku Ojcu.

Powodowany wieloma prośbami, od dawna poszukiwałem – wraz z licznymi radami diecezjalnymi – słowa oddającego właściwą treść tego zagadnienia lub jego całościowego obrazu. W tym poszukiwaniu, czasami mozolnym z powodu wielkiej liczby nasuwających się tematów i trudności w powiązaniu ich z sobą w przekonywujący sposób, wciąż towarzyszyło mi pytanie, które w powieści *Idiota* Dostojewski stawia księciu Myszkinowi ustami ateisty Hipolita: „Prawda, książę, że świat będzie zbawiony przez piękno? To są pańskie słowa. Panowie [...] książę twierdzi, że świat będzie zbawiony przez piękno! [...] Jakież to piękno ma zbawić świat?”[1]. Książę nie odpowiada na postawione mu pytanie, podobnie jak Jezus z Nazaretu stojąc przed Piłatem nie odpowiedział na pytanie: „Cóż to jest prawda?” (J 18, 38). Mogłoby się wydawać, że milczenie Myszkina – który z niezmiernym współczuciem i miłością traktuje młodego człowieka umierającego na gruźlicę w wieku osiemnastu lat – ma oznaczać, iż piękno, które zbawi świat, jest miłością uczestniczącą w cierpieniu.

Piękno, o którym mówię, nie jest więc czarującym pięknem, które oddala nasze niespokojne serca od wytyczonego celu. Jest natomiast pięknem tak bardzo odwiecznym i tak bardzo nowym, iż – jak mówi św. Augustyn – jest przedmiotem miłości oczyszczonej przez nawrócenie, jest pięknem Boga: pięknem charakteryzującym Pasterza, który stanowczo i czule prowadzi nas po Bożych ścieżkach; o takim Pasterzu mówi Ewangelia św. Jana: „Dobry pasterz daje życie swoje za owce” (J 10, 11). Jest to piękno, o którym pisze św. Franciszek w *Uwielbieniu dla Boga najwyższego*, gdy zwraca się do Stwórcy słowami: „Ty jesteś Pięknością”[2]. Jest to piękno, o którym w *Liście do artystów* Papież niedawno napisał: „Kiedy Bóg widział, że było d o b r e to, co stworzył, widział zarazem, że było p i ę k n e. [...] Piękno jest bowiem poniekąd w i d z i a l n o ś c i ą d o b r a, tak jak dobro jest m e t a f i z y c z n y m w a r u n k i e m p i ę k n a”[3]. Kant stwierdza, że w obliczu piękna umysł doznaje „pewnego uszlachetnienia i wzniesienia się ponad samą tylko zdolność doznawania rozkoszy za pośrednictwem wrażeń zmysło-

---

[1] F. D o s t o j e w s k i, *Idiota*, Warszawa 1979, s. 427.

[2] Św. F r a n c i s z e k z A s y ż u, *Uwielbienie Boga*, w: *Antologia mistyków franciszkańskich*, red. o. S. Kafel OFMCap, Warszawa 1985, s. 13.

[3] J a n P a w e ł II, *List Ojca Świętego Jana Pawła II do artystów*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 20(1999) nr 5-6, s. 5.

wych"[4], nie chodzi tu zatem o właściwość jedynie formalną i zewnętrzną, ale o taki moment istnienia, do którego odnoszą się terminy: chwała (to biblijne słowo lepiej wyraża „piękno" Boga, które odsłania się przed nami), przepych, powab – czyli to, co powoduje urok pełen radości, miłe zaskoczenie, żarliwe poświęcenie, zakochanie, entuzjazm; to, co miłość odkrywa w osobie kochanej, w tej osobie, która zasługuje na oddanie się jej, w osobie dla której jest się gotowym wykroczyć poza siebie i z radością się jej poświęcić.

Jeszcze i dziś pytanie o piękno stanowi dla nas silny bodziec: „Jakie piękno zbawi świat?" Nie wystarczy ubolewać nad podłością świata. Nie wystarczy też – w naszej pozbawionej złudzeń epoce – mówić o sprawiedliwości, o obowiązkach, o wspólnym dobru, o duszpasterskich programach, o zasadach ewangelicznych. Trzeba o tym mówić z sercem przepełnionym współczuciem, doświadczając takiej miłości, która z radością daje i wzbudza entuzjazm: trzeba promieniować pięknem tego, co prawdziwe i słuszne w życiu, gdyż tylko piękno rzeczywiście porywa serca i kieruje je ku Bogu. Trzeba zatem zrozumieć to, co Piotr pojął patrząc na Jezusa na górze Tabor: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy" (Mt 17, 4), i co Paweł, cytując Izajasza (52, 7), odczuwał w związku z zadaniem głoszenia Ewangelii: „Jak piękne stopy tych, którzy zwiastują dobrą nowinę!" (Rz 10, 15).

Obecny koniec wieku to nasz czas, który – choć pełen nikczemnych działań i wstrząsających wydarzeń – okaże się piękny dla kogoś, kto uznaje, że jest kochany przez Boga i stara się odwzajemniać tę miłość w różnych doświadczeniach życia i historii oraz interpretować bolesne i niepokojące zjawiska w duchu miłości. Piękne jest poszukiwanie w historii znaków miłości Trójcy Świętej; piękne jest naśladowanie Jezusa i miłowanie Jego Kościoła; piękne jest odczytywanie świata i naszego życia w świetle krzyża; piękne jest oddawanie życia za braci! Piękne jest zawierzanie własnej egzystencji Temu, który jest nie tylko prawdą o osobie oraz największym dobrem, ale również jedynym objawieniem Bożego piękna. Za tym pięknem tęskni i tego piękna potrzebuje nasze serce.

Stąd wywodzi się obraz, do którego odwołuję się w tym liście pasterskim. Jest to obraz Przemienienia, który łączy w sobie wszystko, o czym wspomniałem. U wstępujących na górę uczniów, którzy niosą w swoich sercach niepokoje i troski dręczące ich w życiu osobistym i wspólnotowym, można odnaleźć pytania, które są naszymi pytaniami o znaczenie czasów; pytania płynące z niepokoju, który wzbudzają w nas wszystkie tragedie dwudziestego wieku. U uczniów przeżywających na górze piękne doświadczenie objawienia się Ojca i Syna w chmurze Ducha Świętego można odczytać związek między wszystkimi postawionymi wyżej pytaniami i tajemnicą Trójcy Świętej, związek sprzyjający potrzebie dokonania syntezy naszej drogi. U uczniów schodzących z góry, którzy sami doznali przemiany serc, można odczytać powszechną potrzebę prze-

[4] I. K a n t, *Krytyka władzy sądzenia*, Warszawa 1986, s. 302.

żywania życia wiary, działalności duszpasterskiej, a zwłaszcza inicjatyw jubileuszowych, z szerokim rozmachem i ze szczerym dążeniem do nawrócenia i odnowy.

List ten powinien więc pomóc przede wszystkim w odczytaniu zjawiska przemienienia na trzech jego etapach: wchodzenia na górę, objawienia na górze, zejścia z góry. Nad wszystkim dominować będzie temat piękna objawienia Trójcy Świętej, o którym mówi synoptyczne opowiadanie (por. Mt 17, 1-10; Mk 9, 2-8; Łk 9, 28-37) wspomniane na początku listu.

METODOLOGICZNE INTERMEZZO

W tym miejscu powinienem rozpocząć moje rozważania, lecz powstrzymuje mnie pewna kwestia. Stawiam sobie pytanie: w jaki sposób skłonić czytelników do tego, by podążali za moją myślą? Jak sprawić, aby lepsze poznanie Trójcy Świętej, do którego list ten ma prowadzić, stało się prawdziwym doświadczeniem duchowym? Nie można tu poprzestać jedynie na precyzyjnym wykładzie doktryny, który można odnaleźć we wszystkich katechizmach. Tajemnica Trójcy Świętej wymaga zanurzenia się w nią, łącznie z akceptacją cierpienia.

Istnieją rozmaite sposoby poznawania tajemnicy Trójcy Świętej. Ten najbardziej klasyczny rozważa Boga w Jego tajemnicy jedności i wielości, bada związki między osobami i znajduje odbicie tej wielości-komunii we wspólnotach ludzkich, poczynając od rodziny; ukazuje Trójcę Świętą jako wzór stosunków między osobami i może prowadzić do właściwego sposobu rozumienia społeczeństwa, a zwłaszcza Kościoła.

Najbardziej rozpowszechnione jest dziś podejście historyczno-zbawcze: Trójca Święta przejawia się w następujących kolejno po sobie wydarzeniach dziejów zbawienia, których punktem centralnym jest misterium Wcielenia. Bóg jako Ojciec posyła nam Syna; Syn objawia swą jedność z Ojcem, gdy poddaje się Jego woli aż do śmierci; Duch Święty jest dany Synowi i Jego obecność trwa nieustannie wśród ludzi. W ten sposób, począwszy od misterium paschalnego, Bóg objawia się jako Ojciec, Syn i Duch Święty.

Śledząc te różne sposoby poznawania tajemnicy Trójcy Świętej, które nie wykluczają się, a wzajemnie uzupełniają, odczuwam potrzebę wejścia na bardziej osobistą drogę poznania, poznania przez swego rodzaju konnaturalność. Mam na myśli poznawanie Trójcy Świętej, które stanowi pewien krok naprzód w wierze-nadziei-miłości, które coś kosztuje, które oznacza przezwyciężanie siebie samego. Poznawanie to byłoby zarazem kluczem do odczytywania „za wszelką cenę" znaków czasu (por. 1 Kor 6, 20 i 7, 23) i znaczenia ludzkich losów, jak również własnego „ja" i naszego „dziś" w Kościele. Skoro prawdą jest, że nie można poznać Boga czysto „obiektywnie", lecz dokonać tego można

jedynie przez wejście w relację z Nim i oddanie Mu się, drogą do tego celu jest Jezus, który kocha i oddaje się bez zastrzeżeń.

Chodzi więc o to, aby w misterium Trójcy Świętej wejść poprzez Syna Bożego, z nastawieniem duchowym, które obejmuje całą osobę ludzką. Sam Jezus powiedział: „Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić" (Mt 11, 27). Trzeba zatem wejść w doświadczenie Syna.

Wyrazem tego doświadczenia będą wdzięczność i zawierzenie. O wdzięczności mówią takie teksty, jak: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi" (Mt 11, 25) oraz „Ojcze, dziękuję Ci, żeś Mnie wysłuchał" (J 11, 41). Mam na myśli uczestniczenie we wdzięczności Jezusa, który wszystko otrzymuje od swego Ojca i we wszystkim znajduje okazję do wysławiania Go. Żyjąc w duchu synowskiej radości i wdzięczności za to wszystko, co otrzymujemy, nawet jeśli jest to sprzeczne z naszymi oczekiwaniami, wchodzimy w rodzaj takiego poznawania Ojca, jaki posiada Jezus, i w Nim przeżywamy coś z tajemnicy Trójcy Świętej.

Moment zawierzenia odnajdujemy w tekstach Mateusza: „nie jak Ja chcę, ale jak Ty" (26, 39) oraz „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?" (27, 46) i Łukasza: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego" (23, 46). W tych słowach Jezus daje wyraz całkowitego zaufania do Boga, przez którego czuje się opuszczony. Jeśli przylgniemy do serca Jezusa poprzez doświadczenie podobne do Jego doświadczeń, będziemy mogli powiedzieć, iż w jakimś stopniu poznaliśmy Ojca poprzez uczucia Jego Syna. Są w życiu momenty, w których takie doświadczenie wymaga heroicznego oddania się. Odczuwamy wtedy, że nie od nas zależy przeżywanie tych doznań, ale to Duch Święty wzbudza je w naszym sercu. W ten sposób głębiej doświadczamy związku między Jezusem, Bogiem Ojcem i Duchem Świętym. Trójca Święta nie jest więc abstrakcyjną teorią czy serią zwykłych opowieści, ale czymś, co odczuwamy głęboko, i co pozwala nam trwać w łączności z tajemnicą Bożą. Wychodząc z takiego założenia można rozważać pytania dotyczące świata i historii nie po to, by otrzymać kolejne, jakby oderwane od nas odpowiedzi teoretyczne, ale by wyczuć, jakie powinno być nasze zaangażowanie w takim przeżywaniu miłości i miłosierdzia, poprzez które Trójca Święta stworzyła świat i kochając prowadzi go ku pełni.

Zanim napisałem ten list, prosiłem Ducha Świętego, aby pozwolił mi przylgnąć do Serca Jezusowego i w ten sposób poznać Boga Ojca. A publikując go mam na celu jedynie niesienie pomocy tym wszystkim, którzy zechcą pójść tą drogą.

JAKIE PIĘKNO ZBAWI ŚWIAT?
WEJŚCIE NA GÓRĘ TABOR I PYTANIA UCZNIÓW

Apostołów, których Jezus zabiera ze sobą na górę Tabor w sześć dni po zapowiedzi cudownego przemienienia Syna Człowieczego (por. Mt 17, 1), dręczą coraz poważniejsze pytania. Przebywając z Jezusem i ucząc się konfrontować swoją dotychczasową wizję życia i historii z tym, co Jezus czynił i czego nauczał, uczniowie stawiali sobie pytania: W jaki sposób ten Mistrz, roztaczający tak wielki urok, spełnia obietnice Boże co do zbawienia swego ludu? Jak może człowiek tak dobry i łagodny wprowadzać porządek w tak złym świecie? Co ma oznaczać zapowiedź porażki i śmierci, o których mówi? (por. Mt 16, 21-23)

Pod koniec obecnego wieku i tysiąclecia także wśród nas pojawia się pytanie: jak łagodne piękno zmartwychwstałego Chrystusa może przynieść zbawienie cynicznej i okrutnej ludzkości?

Sto lat temu Dostojewski włożył to pytanie w usta Hipolita, a dziś powraca ono raz jeszcze w rozmaitych sytuacjach, na przykład w wielkim scenariuszu historii, kiedy to wojna na Bałkanach otworzyła rany, o których, przynajmniej w Europie, myślano, że zagoiły się na zawsze; w przeżyciu zniechęcenia i zakłopotania, które jest udziałem również ludzi wierzących wówczas, gdy wobec istniejącego w świecie zła mają z entuzjazmem i z przekonaniem uzasadnić obecną w nich nadzieję; czy też w zniechęceniu, jakiego wszyscy w jakimś stopniu doświadczają stykając się z banałem codzienności, z różnymi formami podłości w życiu, z niemożnością odczytania w nim wezwania do czegoś wznioślejszego, czemu warto by się poświęcić.

SCENARIUSZ CZASU: „NASZ WIEK NIE JEST JUŻ KRÓTKI”

Wydarzenia roku 1999 na Bałkanach przekreśliły rozpowszechnioną opinię, że lata dziewięćsetne naszego tysiąclecia będą „wiekiem krótkim” (określenie Erica Hobsbauma), zamkniętym proroczymi wydarzeniami roku 1989. Okrucieństwo, które, jak się wydawało, nie powtórzy się już więcej, pojawia się znowu w postaci wojny, ludobójstwa i zniszczenia. Stulecie, które miało się zakończyć kryzysem ideologii, doświadcza konfliktów ideologicznych, podobnie jak miało to miejsce podczas dwóch wojen światowych czy też w długim okresie zimnej wojny. Można by powiedzieć, że nasz wiek „nie jest już krótki”, że ideologie, zdawałoby się już zbankrutowane, w rzeczywistości nadal, poprzez logikę przeciwieństw, wywierają wpływ na wybory jednostek i narodów, powodując nowe i straszliwe akty gwałtu. Wiemy, że to, co wydarzyło się na Bałkanach, jest tylko jedną z tragedii, które dotknęły wiele innych krajów, zwłaszcza w Afryce.

U progu roku jubileuszowego – roku, w którym zostaliśmy zaproszeni do przeżycia go jako kontemplacji wypełniającego się czasu w łonie Trójcy Świętej – zdają się powracać odwieczne i zarazem dramatyczne pytania, wzmocnione dodatkowo faktem ludzkiego cierpienia: Jaki sens ma historia? W jaki sposób Bóg objawia się w tragedii? Dlaczego miłosierny Bóg wydaje się milczeć wobec cierpienia istot ludzkich? Dlaczego pozwala, by wśród ludzi było tyle nienawiści i tyle przemocy?

SCENARIUSZ SERCA: TRUDNOŚĆ W POŁĄCZENIU ZBAWIENIA Z HISTORIĄ

Wydaje się, że przedmiotem medytacji nad naszą wiarą powinno być odczytywanie sensu ludzkiego cierpienia w dzisiejszym świecie w świetle obecności w nim Boga-Zbawiciela, którego dwutysięczny jubileusz narodzin obchodzimy. Syntetyczna lektura tych dwudziestu wieków, których tragiczny potencjał wydają się odzwierciedlać niedawne działania wojenne, prowadzi do poszukiwania ich zrozumienia w perspektywie tajemnicy miłości Trójcy Świętej, która objawia się w zmartwychwstaniu Ukrzyżowanego. Pascha ujawnia sens historii: historii ukierunkowanej na ostateczne zwycięstwo Boże, którego zadatkiem i obietnicą jest zmartwychwstanie Chrystusa. Wydaje się jednak, że ludziom wierzącym trudno przychodzi zdanie sobie sprawy z nadziei, która w nich trwa (por. 1 P 3, 15).

Sprawą pilną staje się zatem słuchanie słów o bliskości Boga i o pocieszeniu objawionym w czasie Paschy: właśnie tu Bóg tak umiłował świat, że dał swego Jednorodzonego Syna (por. J 3, 16); właśnie tu Bóg Ojciec objawia swoją miłość w geście najwyższej ofiary z Jezusa (por. 1 J 4, 8n.). I wobec tej miłości każdy z nas może uznać za własne słowa Piotra wypowiedziane na górze Tabor w momencie objawienia Trójcy Świętej: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy". Właśnie w tej miłości wyrażonej na krzyżu możemy rozpoznać i ukazać wszystkim – wierzącym, jak i niewierzącym, lecz poszukującym – piękno, które zbawia i które jest światłem i siłą także w trudnych i bolesnych momentach naszej egzystencji.

NEGOWANIE PIĘKNA I PYTANIE O ZNACZENIE ŻYCIA I HISTORII

Tym, co skłania nas do intensywnego poszukiwania piękna Bożego, objawionego w czasie Paschy, jest jego odwrotność, czyli negacja piękna. Zaprzecza się istnieniu prawdziwego piękna wszędzie tam, gdzie przemoc i nienawiść zajmują miejsce miłości, a przemoc – miejsce sprawiedliwości. Nie ma też prawdziwego piękna tam, gdzie brakuje radości, zwłaszcza tam, gdzie serca

wierzących wydają się ulegać złu, tam, gdzie brak jest entuzjazmu żywej wiary i gdzie nie promieniuje już jej żarliwość i naśladowanie Pana historii.

To prawda, że ktoś mógłby w poczuciu dobrej woli powiedzieć: ale czyż ja, mimo że chciałbym kochać Pana, mogę być pewien, że promieniuję tą miłością? Istnieją przecież cierpienia fizyczne, psychiczne i duchowe, które utrudniają życie i wywołują wrażenie, że nie umiemy przekazywać ewangelicznej radości. Jednak ten, kto czyta w sercu, odkryje ów podstawowy pokój, jakim jest milczące świadectwo życia poświęconego Chrystusowi.

Mówię tu natomiast o takiej negacji piękna, która jest często ukryta, chociaż głęboka, a dotyczy życia zarówno osób wierzących, jak i niewierzących: jest to szerząca się przeciętność, egoistyczna kalkulacja, która zajmuje miejsce hojności, utrwalony, pusty nawyk zastępujący wierność przeżywaną jako ustawiczne odnawianie życia i serca. Jako wierzący powinniśmy postawić sobie pytanie: czy Kościół – który tworzymy każdego dnia – jest piękny i zdolny do promieniowania pięknem Boga? Ci, którzy są zobowiązani do wzajemnej wierności w związku małżeńskim, niech zapytają samych siebie: czy – mimo nieuniknionych trudów życia – przejawia się w nich coś z tego piękna, jakim jest wzajemne oddanie się? Także księża i osoby konsekrowane niech postawią sobie pytanie: czy czasami przyzwyczajenie albo nieuniknione rozczarowania nie zgasiły w nich początkowego entuzjazmu? Żadne zaprzeczenie piękna nie jest tak smutne jak to, które pochodzi od kogoś, kto został powołany do tego, by całym swoim życiem dawać świadectwo miłości Ukrzyżowanego, a zatem być apostołem piękna, które zbawia.

Na zakończenie tej części rozważań nasuwa się jeszcze jedno pytanie. W jakich warunkach nasze dzieci i młodzież mają dziś dostrzegać piękno Boga i życia według Ewangelii? W jaki sposób w świecie konsumpcyjnym, w którym prawie wszystko można nabyć za pomocą pieniądza, mają nie dać się zwieść rzeczom ulotnym, a zdecydować się w życiu na to, co ma wartość i wymaga ofiary? Jak im udowodnić, że powołanie do piękna wymaga odważnej ascezy umysłu i serca? Jestem przekonany, że „piękne świadectwo" (por. 1 Tym 6, 13) o Tym, który oddał życie z miłości do każdego z nas, przebija z kart Pisma Świętego nazywanego lectio divina i wcielanego w życie przez tylu świadków w naszych czasach (od ojca Maksymiliana Kolbego do Gianniego Beretty Molli i Matki Teresy z Kalkuty); jest też ono w stanie przezwyciężyć uwarunkowania naszej epoki i napełnić nas entuzjazmem dla prawdziwego Bożego Piękna.

OBJAWIENIE PIĘKNA, KTÓRE ZBAWIA. PRZEMIENIENIE, TRÓJCA ŚWIĘTA I MISTERIUM PASCHALNE

Weszliśmy na górę Tabor z Chrystusem i z trzema Jego uczniami, przynosząc tam ich i nasze pytania. Co teraz odpowie Pan? W rzeczywistości na górze

Tabor Jezus nic nie mówi: przemienia się! „Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam przemienił się wobec nich. Jego odzienie stało się lśniąco białe, tak jak żaden folusznik na ziemi wybielić nie zdoła. I ukazał się im Eliasz z Mojżeszem, którzy rozmawiali z Jezusem. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: «Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy; postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza»" (Mk 9, 2-5). Także Łukasz daje świadectwo uczestnictwa dwóch osób w pięknie Jezusa: „ukazali się oni w chwale" (Łk 9, 31).

Góra Tabor jest w Piśmie świętym miejscem objawienia, nową górą Synaj, gdzie Bóg przemawia do swego ludu. Jezus jest Prawem w postaci osoby, Torą, która stała się ciałem i objawia się w całej wspaniałości Bożego światła: jest żywą prawdą, potwierdzoną przez dwóch świadków par excellence – Mojżesza i Eliasza, postaci reprezentujących Prawo i Proroków. Doświadczenie to jest dla uczniów nie tylko prawdziwe i dobre, ale jest też piękne: dostrzegając urok Prawdy i Dobra, dostrzegają, że jest to piękno Boga, który się im ukazuje. To Piękno jest związane z tajemniczym objawieniem Trójcy Świętej: „I zjawił się obłok osłaniający ich, a z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie!»" (Mk 9, 7). Obłok i cień są figurą Ducha Świętego, Głos pochodzi od Ojca, a Jezus wskazany jest jako Syn Boży, Umiłowany: jest to więc Trójca Święta, która odsłania się wobec uczniów. Piękno, do którego odnosi się okrzyk Piotra, jest więc pięknem Trójcy Bożej.

Ewangelia św. Łukasza wyraźnie wskazuje, iż w wydarzeniu paschalnym dokona się pełne objawienie Trójcy Świętej: „Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie" (Łk 9, 31). U innych synoptyków wzmianka o tym wydarzeniu pojawia się w momencie schodzenia z góry: „A gdy schodzili z góry, Jezus przykazał im mówiąc: «Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie». Wtedy zapytali Go uczniowie: «Czemu więc uczeni w Piśmie twierdzą, że najpierw musi przyjść Eliasz?» On odparł: «Eliasz istotnie przyjdzie i naprawi wszystko. Lecz powiadam wam: Eliasz już przyszedł, a nie poznali go i postąpili z nim tak, jak chcieli. Tak i Syn Człowieczy będzie od nich cierpiał»" (Mt 17, 9-12).

Śmierć i zmartwychwstanie Syna Człowieczego są więc miejscem, w którym Trójca Święta objawia się światu w sposób definitywny, jako miłość zbawiająca: „W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy" (1 J 4, 10).

Przemienienie pozwala więc rozpoznać w objawieniu Trójcy Świętej objawienie „chwały" i zapowiada całkowitą realizację tego objawienia w niezwykłym akcie miłości, który dokonał się na krzyżu. To właśnie tam „najpiękniejszy z synów ludzkich" (Ps 45, 3) składa siebie w ofierze jako „Mąż boleści [...] ktoś, przed kim się twarze zakrywa" (Iz 53, 3). Pięknem jest Miłość ukrzyżowana, objawienie kochającego serca Bożego: serca Ojca będącego źródłem

wszystkich darów, serca Syna – przeznaczonego na śmierć z miłości do nas, serca Ducha Świętego, który jednoczy się z Ojcem i Synem i tchnie na ludzi, aby zaprowadzić ich, oddalonych od Boga, do głębin Bożej miłości.

Towarzyszmy więc uczniom w drodze, którą ukazał im Jezus na górze Tabor: rozważajmy wraz z nimi chwałę Bożą, Boże piękno na krzyżu oraz zmartwychwstanie Syna Człowieczego, czyli czas od Wielkiej Soboty – pory ciemności, w której Piękno zostało ukrzyżowane – aż do blasku dnia Paschy. Chciałbym, aby ta droga nie ograniczyła się do powtarzania cytatów biblijnych, ale by wyrażała niejako przejście ognistego słupa, w który wejdziemy w sposób zdecydowany, a zarazem z lękiem i drżeniem, pozwalając, aby spalił nas płomień Bożej miłości.

PIĘKNO UKRZYŻOWANE: WIELKA SOBOTA I CIERPIENIE LUDZKIE DZIŚ

Krzyż jest objawieniem Trójcy Świętej w momencie wydania na śmierć i opuszczenia: Bóg Ojciec to ten, który posyła Syna na śmierć ze względu na nas; Syn jest Tym, który przyjmuje śmierć z miłości do nas; Duch Święty to Pocieszyciel w opuszczeniu, oddany Ojcu przez Syna w godzinie męki krzyżowej: „I skłoniwszy głowę oddał ducha" (J 19, 30), a przez Ojca – Synowi w godzinie zmartwychwstania (por. Rz 1, 4). Na krzyżu cierpienie i śmierć „wkraczają" w Boga z miłości do tych, którzy żyją bez Boga: boskie cierpienie, śmierć przyjęta przez Boga, słabość Wszechmocnego stają się dowodami Jego miłości do ludzi. I właśnie ta niewiarygodna, a zarazem łagodna i porywająca miłość porywa nas i fascynuje, bo jest wyrazem piękna, które zbawia. Ta miłość jest jak pochłaniający ogień, a oprzeć mu się można jedynie przez uporczywą niewiarę lub przez trwałą odmowę skupienia się na tej tajemnicy, czyli przez odrzucanie kontemplacyjnego wymiaru życia.

Oczywiście, w ten sposób Bóg chrześcijański nie daje odpowiedzi teoretycznej na pytanie o istnienie bólu w świecie. On po prostu oddaje się nam jako „ochrona" i to, co najgłębsze w tym bólu; Bóg nie pozwala, aby jakakolwiek łza Jego dzieci była daremna, ponieważ każdą łzę czyni własną. Jest Bogiem bliskim, bo właśnie w bliskości objawia swoją miłość, miłosierdzie i wierną czułość. Zachęca nas, byśmy przylgnęli do serca Syna Bożego, który oddaje się Ojcu i abyśmy w ten sposób mogli odczuć tajemnicę Trójcy Świętej.

Syn Boży jest wielkim współtowarzyszem w ludzkim cierpieniu; powinniśmy dostrzegać Jego obecność w różnych rodzajach cierpienia, a szczególnie w tak zwanym „cierpieniu niezawinionym": pomyślmy, jak silny był ów motyw „niezawinionego cierpienia" w niestrudzonym działaniu księdza Carlo Gnocchiego na rzecz swoich „okaleczonych". Oblicze, przed którym się „twarze

zakrywa" (Iz 53, 3), jest tym pięknym obliczem, które Matka Teresa z Kalkuty czule kontemplowała patrząc na umierających i biedaków.

BLASK PIĘKNA: PASCHA I ZBAWIENIE ŚWIATA

W czasie Wielkanocy lśni blaskiem Piękno, które zbawia, Boża miłość rozlewa się w świecie. W Zmartwychwstałym, w którego Ojciec tchnął Ducha Życia, dokonuje się nie tylko zwycięstwo nad śmiercią odsłaniające postać nowego człowieka, który istnieje w pełnej zgodzie z planem Bożym, ale też największe „wyjście" Boga ku człowiekowi i człowieka ku Bogu, a wraz z nim otwarcie na świat, do którego dąży ludzkie serce. Jeśli cud Wielkanocy przyjmiemy w duchu wiary, to zostaniemy włączeni w nurt, który sprawia, że wychodzimy poza krąg własnych spraw, zapominamy o sobie po to, aby rozsmakować się w pięknie darmowego daru.

SPOTKANIE Z PIĘKNEM, KTÓRE ZBAWIA: OPOWIEŚCI O OBJAWIENIACH

Objawienie Trójcy Świętej jako piękna Bożego, które zbawia, pojawia się w życiu uczniów w czasie spotkań ze Zmartwychwstałym. W zmieniającej się chronologicznie i geograficznie scenografii wydarzeń powtarza się jednak wciąż ta sama struktura. To Zmartwychwstały podejmuje inicjatywę i ukazuje się jako żywa postać (por. Dz 1, 3). Chrystus przychodzi z zewnątrz poprzez gest lub słowo, a dziś jest nim gest i słowo Kościoła głoszącego prawdę o Zmartwychwstałym. Gesty i słowa dostarczają niespodziewanej radości z powodu chwały Zmartwychwstałego, pociechy, którą daje nam świadomość, że jesteśmy tak bardzo kochani. Wywołują chęć oddania się Temu, który wzywa nas do uczestnictwa w pełni swojego życia, oraz pragnienie głośnego i radosnego wyznania wiary: „To jest Pan!" (J 21, 7); „Pan mój i Bóg mój!" (J 20, 28).

Kto spotkał na swojej drodze Zmartwychwstałego, otrzymuje od Niego zadanie świadczenia o Nim: spotkanie paschalne zmienia życie każdego, kto był jego uczestnikiem. Bojaźliwi uciekinierzy z Wielkiej Soboty staną się odważnymi świadkami Paschy, decydując się oddać życie za przynależność do swego Pana. Jego blask prawdziwie porwał ich serca i uczynił głosicielami daru Bożego tych, którzy doświadczywszy zbawienia i zaznawszy jego piękna i radości odczuwają potrzebę przekazywania otrzymanego daru innym.

Przemienieni zbawczą miłością uczniowie stają się świadkami swojego przemienienia: piękno, które ich porwało, staje się powodem obdarowania innych darem, który otrzymali.

„PIĘKNY PASTERZ" I KOŚCIÓŁ MIŁOŚCI

Być świadkiem zbawczego Piękna oznacza wciąż na nowo doświadczać Jego obecności. Pozwala nam to zrozumieć samego Jezusa, który w Ewangelii Jana nazywa siebie „pięknym Pasterzem" (tak podaje grecki oryginał, nawet jeśli powszechnie podawane tłumaczenie brzmi: „dobry Pasterz"). Jezus mówi: „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. [...] Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce" (J 10, 11; 14-15). Piękno Pasterza to miłość, z jaką oddaje się na śmierć za każdą z owiec; miłość, przez którą wchodzi w bezpośrednią, osobistą i intensywną relację z każdą z nich. Oznacza to, że doświadczenie Jego piękna dokonuje się, gdy poddajemy się Jego miłości, powierzając Mu nasze serca, aby napełnił je swą obecnością, i odwzajemniamy tę miłość miłością, do której uzdolnił nas Chrystus.

Miejscem umożliwiającym takie spotkanie z piękną i dającą życie miłością Pasterza jest Kościół: właśnie w nim dobry Pasterz przemawia do serca każdej swojej owcy, uobecniając w sakramentach dar swojego życia dla nas; właśnie w Kościele uczniowie mogą czerpać ze Słowa Bożego, z sakramentów, a dzięki miłości przeżywanej we wspólnocie – doznać radosnej świadomości, że są kochani przez Boga, obecni wraz z Chrystusem w sercu Boga Ojca. W tym sensie Kościół jest Kościołem miłości, wspólnotą zbawiającego Piękna: być jego częścią z sercem całkowicie oddanym, kochającym i wiernym oznacza doświadczać radości i piękna, do którego niczego ani nikogo na tym świecie nie można przyrównać. Powołanie, by służyć temu Kościołowi powierzając mu bez reszty własne istnienie w służbie kapłańskiej i w życiu konsekrowanym, jest darem pięknym i cennym, o którym mówią słowa psalmu: „Sznur mierniczy wyznaczył mi dział wspaniały i bardzo mi jest miłe to moje dziedzictwo" (Ps 16, 6).

Potwierdzeniem tego są życiorysy świętych: nie tylko uwierzyli oni w „pięknego Pasterza" i kochali Go, ale przede wszystkim otworzyli się na Jego miłość. Jego miłość zawładnęła nimi, Jego piękno przenikało ich serca i promieniowało z ich gestów.

Gdy Kościół miłości w pełni realizuje swoją tożsamość jako wspólnota zgromadzona przez „pięknego Pasterza" w imię Bożej miłości, staje się jakby żywą ikoną Trójcy Świętej i głosi światu zbawiające piękno. Właśnie taki Kościół zrodził nas do wiary i ustawicznie upiększa nasze serca światłem Słowa, przebaczeniem Bożym i siłą chleba życia. Właśnie takim Kościołem chcielibyśmy być, otwierając się na blask płynący z wysoka, który – przebywając w naszych wspólnotach – poprowadzi pielgrzymujące ludy zgodnie z niezwykłą wizją ostatecznego zbawienia obecną u Proroków: „Stanie się na końcu czasów, że góra świątyni Pańskiej stanie mocno na wierzchu gór i wystrzeli ponad pagórki. Wszystkie narody do niej popłyną, mnogie ludy pójdą i rzekną: «Chodźcie, wstąpmy na Górę Pańską do świątyni Boga Jakubowego! Niech

nas nauczy dróg swoich, byśmy kroczyli Jego ścieżkami»" (Iz 2, 2-3; por. Mi 4, 1-3; Za 8, 20-21; 14, 16; Iz 56, 6-8; 60, 11-14). Dzięki ludowi „pięknego Pasterza" światło zbawienia będzie mogło dotrzeć do wielu ludzi i pociągnąć ich do Niego, a Jego piękno zbawi świat.

ŚWIADKOWIE PIĘKNA, KTÓRE ZBAWIA: SCHODZENIE Z GÓRY I ZACHĘTA: „WSTAŃCIE, NIE LĘKAJCIE SIĘ!" (Mt 17, 7)

Reakcją uczniów na dar przemienienia była chęć zatrzymania piękna, którego doświadczyli: „Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy. Postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza" (Łk 9, 33). Piękno nie jest jednak przedmiotem posiadania, jest darem, a jako takie jest czymś darowanym i nie można go zatrzymać dla siebie: do strwożonych i leżących na ziemi w akcie adoracji uczniów podchodzi Jezus i dotykając ich mówi: „Wstańcie, nie lękajcie się!" (Mt 17, 7). Jest to zachęta, by ruszyli w drogę bez lęku, by wrócili z góry do zwykłego życia, by ruszyli w tę wielką podróż, która doprowadzi Jezusa do Jerozolimy, do Jego ostatecznego celu.

Jest to także zachęta zwrócona do nas, abyśmy bez trwogi odbyli naszą pielgrzymkę do niebieskiego Jeruzalem, wiedząc, że On jest z nami, że dlatego życie jest piękne i piękną rzeczą jest życie dla Królestwa Bożego. Jest to zachęta, aby dostrzec, głosić wszystkim i dzielić ze wszystkimi Piękno, które zbawia. Dostosowując tę refleksję do naszego „dziś" moglibyśmy powiedzieć, że odkrywanie piękna Boga oznacza odkrywanie zasad naszej wiary w obliczu zła niszczącego ziemię oraz odkrywanie głębokich motywacji naszego zaangażowania w służbie dla wszystkich ludzi ze względu na chwałę Bożą. Ten, kto doświadcza Piękna objawionego na górze Tabor i ukazanego w misterium paschalnym, kto wierzy w głoszone Słowo wiary i dostępuje pojednania z Ojcem we wspólnocie Kościoła, odkrywa piękno istnienia na takim poziomie, na jaki nikt nigdy nie mógłby go wznieść.

Takim Pięknem, pochodzącym z wysoka, powinien żywić się uczeń Jezusa i wciąż na nowo dzielić się nim z tymi, którzy go nie znają, i z tymi, którzy go w różnych formach poszukują. Wezwanie to obejmuje nas wszystkich, szczególnie w obecnym roku łaski i odnowy, w Roku Jubileuszowym. Dlatego w imieniu Jezusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego chciałbym przekazać wszystkim słowa wypowiedziane na górze Tabor: „Wstańcie i nie lękajcie się!" Chciałbym was zachęcić, abyście cieszyli się darem Bożym, prawdziwym pięknem, które zbawia, i abyście przepowiadali je słowem i życiem dzieląc się z wszystkimi ludźmi blaskiem prawdy i dobra Bożego Piękna.

Wpatrując się w obraz Przemienienia, który w czasie triduum pozwala mi wraz z wami kontemplować objawienie Trójcy Świętej i Jej piękno, mam

ochotę zawołać: „Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy!”, gdyż słowa te są bodźcem do przeżywania naszego powołania i misji z coraz większą radością. Moim braciom w posłudze kapłańskiej chciałbym przypomnieć zwłaszcza te słowa, którymi apostoł Paweł określa powierzone nam zadanie: „Jesteśmy współtwórcami radości waszej” (2 Kor 1, 24), wszystkim zaś osobom konsekrowanym – to, co Jan Paweł II powiedział w odniesieniu do ewangelicznej opowieści o Przemienieniu: „Człowiek, którego moc Ducha Świętego prowadzi stopniowo do pełnego upodobnienia do Chrystusa, nosi w sobie odblask tego niedostępnego światła, a w swej ziemskiej pielgrzymce dąży do niewyczerpalnego Źródła światłości. W ten sposób życie konsekrowane staje się szczególnie głębokim znakiem Kościoła-Oblubienicy, prowadzonego przez Ducha, aby odtworzył w sobie rysy Oblubieńca i stanął przed Nim «jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany» (Ef 5, 27)”[5].

DOŚWIADCZENIE PIĘKNA, KTÓRE ZBAWIA: NAWRÓCENIE I POJEDNANIE

Doświadczać Piękna, które zbawia, oznacza przede wszystkim doświadczać drogi wiary, zwłaszcza w osobistej modlitwie i liturgii przeżywanej jako modlitwa do Boga w Duchu Świętym poprzez Syna Bożego. Oznacza to ożywienie w sobie świadomości, że jest się kochanym i zbawianym, całkowicie oddanym Bogu żywemu, oraz że jest się związanym z Chrystusem więzami miłości Trójcy Świętej. Takie doświadczenie zdobywa się przez nawrócenie serca i pojednanie z Bogiem i wspólnotą.

Piękno Bożej miłości przeżywane głęboko w sercu nie może nie prowadzić do przezwyciężania indywidualizmu, tak bardzo niestety rozpowszechnionego także wśród chrześcijan. Piękno to pomaga nam odkrywać wartość naszego „my” zarówno w obrębie wspólnoty kościelnej, jak i w poszczególnych rodzinnych wspólnotach oraz we wszystkich innych formach, w których – jako wierzącym – dane jest nam przeżywać związki z innymi ludźmi. Szczególnym blaskiem powinno jaśnieć piękno komunii we wspólnotach osób konsekrowanych, których powołanie zobowiązuje je do odzwierciedlania komunii całego Kościoła, opartej na komunii Boskiej Trójcy.

Piękno miłości Bożej powinno też ujawniać się w liturgii. Ważne jest zatem, aby liturgia odzwierciedlała coś z piękna tajemnicy Boga w swoim rytmie, w gestach, w słowach i w paramentach.

[5] Jan Paweł II, Postsynodalna adhortacja apostolska Ojca Świętego Jana Pawła II *Vita consecrata*, nr 19.

Wypowiadane w czasie celebracji eucharystycznej wezwanie: „tajemnica wiary" wypływa z zadziwienia osoby modlącej się, gdy blask prawdy objawia się w swojej pełni. Wobec słów, które Pan Jezus nakazał Apostołom powtarzać „na Jego pamiątkę", otwierają się oczy wiary – niczym oczy uczniom z Emaus (por. Łk 24, 30-31) – i ze zdziwieniem i wdzięcznością wyznajemy „tajemnicę wiary" (por. 1 Tm 3, 16). Piękno przejawia się w tajemnicy Chrystusa, której szczytem jest noc wielkanocna: celebracja eucharystyczna jest jej pamiątką. Stąd płynie potrzeba pięknej liturgii. Rytmy słowa, ciszy, śpiewu, muzyki i gestów pogłębiają to duchowe doświadczenie w liturgicznym rytuale.

PRZEPOWIADAĆ PIĘKNO, KTÓRE ZBAWIA

Spotkanie z Pięknem w końcu tego wieku i tysiąclecia jest nowym impulsem do podjęcia działalności misyjnej w różnych jej formach: do propagowania piękna Trójcy Świętej, do poszukiwania go i doświadczania, do zaangażowania w dzieło sprawiedliwości, do kształtowania młodzieży w duchu tych wartości. Zadania te wynikają z wydarzenia, jakim jest „zejście z góry".

Jubileusz w szczególny sposób staje się okazją do przeżywania na czterech poziomach orędzia Piękna, które zbawia: na poziomie duchowym, kościelnym, charytatywnym, pokutnym i maryjnym.

Także sztuka niesie w sobie Piękno, które zbawia. „Każde autentyczne natchnienie zawiera [...] w sobie jakby ślad owego «tchnienia», którym Duch Stwórcy przenikał dzieło stworzenia od początku. Przekraczając tajemnicze prawa, które rządzą wszechświatem, Boskie tchnienie Ducha Stwórcy spotyka się z geniuszem człowieka i rozbudza jego zdolności twórcze. Nawiązuje z nim łączność przez swego rodzaju objawienie wewnętrzne, które zawiera w sobie wskazanie dobra i piękna oraz budzi w człowieku moce umysłu i serca, przez co uzdalnia go do powzięcia jakiejś idei i do nadania jej formy w dziele sztuki. Słusznie mówi się wtedy – choć tylko przez analogię – o «działaniu łaski», ponieważ człowiek ma tu możliwość doświadczenia w jakiejś mierze Absolutu, który go przerasta"[6].

W szczególności podkreślam znaczenie architektury i ikonografii. Pragnienie, aby nosiły one znamiona piękna, jest pragnieniem, aby spełniały swoją podstawową funkcję, by świadczyły o obecności Bożej łaski w naszej codzienności. Dzieła sakralnej architektury i ikonografii, które nie spełniają norm, na które wskazaliśmy podczas czterdziestego siódmego Synodu, nie są w stanie wywołać emocji związanych z danym misterium, jakie są właściwe tajemnicy, na którą wskazują, nie poruszają i nie pobudzają do modlitwy; powinny na-

[6] Tenże, *List Ojca Świętego Jana Pawła II do artystów*, s. 11.

tomiast być niczym strzała przenikająca do wnętrza i – poprzez język piękna – powinny pobudzać do kontemplacji.

WSPÓŁDZIAŁANIE ZE WSZYSTKIMI W POSZUKIWANIU PIĘKNA

Wsłuchiwanie się w rzeczywiste pytania ludzkiego serca oznacza wsłuchiwanie się w tęsknotę za pięknem, gdziekolwiek by ono było, po to, aby wspólnie ze wszystkimi poszukiwać Piękna, które zbawia. Przeżywanie ekumenicznego zaangażowania, prowadzenie dialogu z ludźmi innych wyznań i różnych religii to pilne zadania mające na celu poszanowanie i propagowanie takiego Piękna, jakim jest sprawiedliwość, pokój i ochrona środowiska. W tym miejscu należy docenić doświadczenie dialogu z niewierzącymi jako formy wspólnego poszukiwania Piękna, które zbawia.

Współdziałanie z darem Piękna oznacza ponadto życie otrzymaną za darmo łaską: miłość jest Pięknem, które promieniuje i przemienia tego, kogo dotyka. Miłość nie zna związku zależności między tym, kto daje, a tym, kto otrzymuje, lecz jest wymianą wzajemnego uczestnictwa w darze Piękna Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, w darze Bożej Miłości, która zbawia. Należy zatem odkryć wartość miłości i Piękna wzorując się na wzajemnych relacjach między trzema Osobami Boskimi: bo relacje te nie wyrażają ani konkurencji, ani podległości, a jedynie bogactwo i łaskę w różnorodności.

PRZEŻYWAĆ ROK JUBILEUSZOWY ŁĄCZĄC TRZY WYMIARY: SAKRAMENTALNY, PROFETYCZNY I CHARYTATYWNY

Połączenia trzech wymiarów: sakramentalnego doświadczania Piękna, które zbawia, słuchania Słowa, które głosi i proklamuje Piękno, oraz dzielenia się w duchu miłości, należy szukać zawsze, ale szczególną i pilną jego potrzebę odczuwamy w roku jubileuszowym. Nie przeżyjemy go należycie, jeśli nie postaramy się ponownie odczytać naszego życia i historii w świetle Trójcy Świętej, w szkole głoszonego i wysłuchanego Słowa Bożego, jeśli nie będziemy krzepić się sakramentami życia i całym ich bogactwem w miejscach spotkań z Pięknem, które zbawia, i jeśli nie dokonamy wysiłku, by dzielić się ze wszystkimi darem Piękna. Liturgia i język duchowości, katecheza i ewangelizacja, dialog i służba miłości powinny w roku jubileuszowym nabrać nowej siły, płynącej z odnowionego spotkania z Pięknem Boga, doświadczonym podczas tego pielgrzymowania na górę Tabor, którym jest dla nas rok 2000.

ROZWAŻAĆ W SERCU DZIEŁA BOŻE: OBRAZ ZWIASTOWANIA

Pewien obraz biblijny może nam dopomóc w odczytaniu teraźniejszości w świetle tajemnicy paschalnej i w skuteczniejszym przezwyciężaniu negacji piękna: obrazem tym jest scena Zwiastowania (por. Łk 1, 26-38).

Maryja jest figurą osoby wierzącej: wsłuchuje się w tajemnicę Bożą także w czasie wydarzenia, którego nie rozumie: „Jakże to się stanie, skoro nie znam męża?" (Łk 1, 34). Nie waha się: chce, by Pan prowadził ją swoimi drogami. Jest już kobietą z Wielkiego Piątku, jej duszę przeniknie miecz (por. Łk 2, 35), podczas gdy stoi u stóp krzyża swego Syna (por. J 19, 25-27). Jest też Maryją z Wielkiej Soboty, jedyną, która zachowała wiarę w czasie, gdy Bóg milczał, i gdy wydawało się, że poniósł porażkę w walce z potęgami tego świata. Jest kobietą wiary, w której ciele, spowitym relacjami między Bogiem Ojcem i Synem, zostaje poczęte mocą Ducha Świętego Słowo wcielone.

Maryja jest bliska nam: w słabości natury ludzkiej i w bolesnym doświadczeniu towarzyszenia Synowi w drodze na krzyż; Maryja jest kobietą, która przez „tak" swojej wiary sprawia, że jej „dziś" staje się „dziś" Boga. „Zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu" (Łk 2, 19) lub – trzymając się wersji greckiej – ustawiając je we wzajemnej relacji, a wszystkie w relacji do Bożej tajemnicy. W scenie zwiastowania Maryja uczy nas odczytywania naszego „dziś" w świetle Trójcy Świętej, która ją otacza, rozpoznając w tajemnicy paschalnej zagadkowe Piękno oświecające nasze czasy i całą historię wieków, a zwłaszcza 2000 lat oddzielających nas od pierwszego przyjścia wiecznego Boga na świat.

Za wstawiennictwem Maryi Dziewicy wsłuchującej się w Słowo Boże i Matki Pięknej Miłości, módlmy się o umiejętne rozpoznawanie w każdym bycie i w każdej sytuacji życiowej i historycznej obecności Bożej miłości, strażnika wszystkiego, co istnieje. Mam na myśli przeżywanie kontemplacji pozwalającej osiągnąć stopień miłości analogicznej do tej, którą Ignacy Loyola opisuje w swoich *Ćwiczeniach duchowych* (nr 230-237), aby w ten sposób można było w każdej rzeczy rozpoznawać i stwierdzać obecność Boga – miłości objawionej w akcie oddania się i ofiary – jako ostatecznego odniesienia wszelkich wartości. Tak rozumiejąc Bożą Miłość starałem się sprawować posługę biskupią pośród was w przekonaniu, że nie ma większego daru nad szukanie i przekazywanie chwały Bożej i nad umiejętność świadczenia o niej w każdym czasie.

Tłum. z jęz. włoskiego *Zuzanna Zwolska*